Nr. 19. Przemyśl. Niedziela 11 Maja. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr. 35 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70 „
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:

Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu.

Przedpłatę miejscową

Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Wybory
do Rady gminnej przemyskiej.

I.

Mamy tedy nową radę gminną, w znacznej części z innych, niż dawniej ludzi złożoną. Ludzie, którzy już niepamiętają, kiedy **nie** byli radnymi, utracili zasiedziane przez się krzesła kurulne; są pomiędzy nimi wprawdzie ludzie, którzy tylko zawinili brakiem stanowczości w zdaniu i odwadze cywilnej;ale upadli też i ci właśnie którzy dotąd rej wodzili w radzie, ktorzy byli jej złymi genijuszami. Nowe wybory przypomniały im straszliwe słowa *„Memento mori"* i dziś chodzą po mieście z rozpaczą w duszy, z poczerniałą od tłumionego gniewu twarzą, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego co zaszło, nie wiedząc, jak się znaleść jako nie-radni. Można sobie wyobrazić, co za straszliwa musiała być walka, aby wysadzić z siodła ludzi, którzy wszystko mieli za sobą i moc przyzwyczajenia i siłę dzierżonej w ręku władzy, i kierownictwo wyborów i cały magistrat i cały personal urzędniczy i policyjny. Wszystko to nie pomogło — zasada Bismarka *„beati possidentes!"* tym razem okazała się za słabą. Jest to niezawodnie świadectwem wymownem, że już raz przecie przebrała się miarka cierpliwości większości wyborców, że już było tego za nadto. A ludzie ci może raz przecie zrozumieją, że ostatecznie wszystko ma swoją miarę i granicę.

Lecz jeżeli z tego powodu możemy być słusznie zadowoleni z rezultatu wyborów, to pod innym względem, nie tyle rezultat wyborów ile raczej sposób, w jaki został osiągnięty, budzi przykre uczucie i niepłonną obawę o przyszłość miasta a po części i kraju. Zwyciężyła partya postępowa, ale zwycięztwo to było prawdziwem zwycięztwem Pyrhusa!

Porównajmy bowiem listę kandydatów partyi postępowej koła trzeciego i drugiego, wyszłej z zawartego z częścią izraelitów kompromisu, z listą rzeczywiście w tych dwóch kołach wybranych radnych. Wedle kompromisu miało wyjść z trzeciego koła radnych 8 chrześcijańskich, a 4 izraelickich, z drugiego koła zaś 8 izraelickich, a 4 chrześcijańskich, co przecie wedle stosunku rzeczywistego między ludnością miejską i wedle dawnego zwyczaju było jedynie słusznem i usprawiedliwionem. Tymczasem nagle wyszło w trzeciem kole tylko 6 radnych chrześcijańskich a 6 izraelickich, w drugiem kole zaś sami izraelici, radni i zastępcy; t. j. razem wszystkich jest obecnie połowa radnych izraelickich, a połowa chrześcijańskich. Stosunek taki jest niesprawiedliwy; ale nie o to nam chodzi, jako żywo! Ani też myślimy posądzać wszystkich obecnych radnych izraelickich, iżby mogli w przyszłej radzie działać w jakimś wyłącznym celu kastowym z ujmą lub ze szkodą chrześcijańskiej części ludności. Owszem znamy wielu z nowowybranych radnych izraelickich jako ludzi nietylko światłych i prawych, ale i patryotycznych, miłujących gorąco kraj, który ich zrodził; i przekonani jesteśmy najmocniej, że gdyby ich koledzy wrogie dla miasta i dla kraju okazywali tendencye, oni staną bez namysłu w przeciwnym obozie. Atoli już to samo, że zmuszeni jesteśmy poruszać kwestye tego rodzaju, napełnia nas niewymownie przykrem uczuciem.

Widocznie bowiem była tutaj w grze zła wiara, podstęp, perfidia. Zważmy tylko: z pomiędzy izraelitów wyszli z urny ci wszyscy, którzy byli na karcie postępowej partyi, a reszta byli to kandydaci partyi przeciwnej; ubyli zaś na ich miejsce kandydaci chrześcijańscy postępowców.

Widoczna więc, że to nie jest przypadek, że część przynajmniej tych izraelitów właśnie, którzy się byli z partyą postępową kompromisem związali, zdradziła kompromis i podstępnie i z pewnym planem kreśliła kandydatów chrześcijańskich a na ich miejscu pisała kandydatów izraelickich partyi przeciwnej. Otóż ta zła wiara widoczna w tem postąpieniu części izraelitów, napełnia nas smutkiem, obawą i zwątpieniem. Czyż mamy powtórzyć to, co w naszym kraju niestety zbyt często o izraelitach mówiono: *fides punica, fides nulla?* Nie uczynimy tego przez wzgląd na tę ich część, dla której najżywszy czujemy szacunek; a ubolewamy tylko, żeśmy nabyli bolesnego przeświadczenia, iż z motłochem żydowskim niemożliwy kompromis. Ba — co więcej! Odsłoniło się przy tej sposobności i wrogie **dla kraju** usposobienie tego motłochu. Dowiadujemy się bowiem za rzecz pewną, że w przeddzień wyborów z pierwszego koła, przewódzca tego motłochu, znany dobrze magnat tutejszy i właściciel okazałych sklepów w rynku, paktował z partyą świętojurską w tym kierunku, aby do owych 18 jeszcze 3 izraelitów przeprowadzić w pierwszem kole, zostawiając świętojurcom *carte blanche* co do reszty kandydatów. Tylko że ci, przezorniejsi od tamtych, na wędkę nie poszli.

Tędy więc droga Panowie?! Rzucacie nam rękawicę i wyzywacie nas do walki o to, co nam najdroższe, najświętsze? Czy chcecie mieć koniecznie wznowioną kwestyą żydowską? Czy zapomnieliście i chcecie mieć powtórzoną tę krucyatę, jaką niedawno głosiły wszystkie dzienniki naszego kraju? My wam podajemy rękę, my uwzględniamy wasze słuszne życzenia, my chcemy żyć w zgodzie z wami, nie po sąsiedzku, ale po bratersku, i żądamy tylko dobrej wiary i sojuszu: a wy niepomni, żeście do nas na zawsze przywiązani, zawsze tylko Judaszowy macie uścisk dla nas, i wyzyskujecie nasze zaufanie, aby w mętnej wodzie siebie i tylko siebie obłowić?

Nie — my nie podejmiemy tej rękawicy; a jeśli podjąć będziemy musieli, to nie sami. My

Wet za wet.

Ustęp z życia komedyanta.

Niezwykły ruch na ulicach w miasteczku . . . . nie, przepraszam w mieście, bo liczy ono kilkanaście tysięcy ludności, ma wiele kamienic piętrowych, tu i ówdzie bruk karkołomny. Lecz mało nas obchodzi wyglądanie miasta, nie będziemy mu się więc przypatrywać, za to obejrzyjmy się za ludźmi, co się zbijają w gromadki i rozmawiają żywo, gestykulując rękoma.

Zbliżmy się do jednej kupki, bo tam jakiś poważny jegomość mówi głośno, więc najłatwiej go podsłuchać. Mówiący zdaje się być znaną osobistością i wpływową, bo słuchacze patrzą nań z pewnym rodzajem szacunku, jaki w tłumie często obudza prawdziwa godność i powaga — lecz niestety częściej przewaga pieniężna Patrząc nań bliżej, łatwo nawet poznać, iż ten wzgląd ostatni stworzył dla mówcy uszanowanie mieszczan, chuda bowiem i skulona postać, ruchliwe piwne oczka i kościste rysy twarzy nie wzbudzają zaufania do ich właściciela. Lecz słuchajmy co mówi.

— Powiadam wam, iż córka Mateusza Ciencialy rzeczywiście uciekła z domu z brabią. Kochali się oni podobno już dawno, a że ojciec brabiego nie chciał słyszeć, aby syn ożenił się z mieszczką, więc młody brabia ją wykradł.

Stary Cienciała, nie posiada się ze złości i zmartwienia.

— A to hańba na jego stare lata, ale zkąd wy to wiecie panie Świderski, zapytał pan Pocięgiel majster kunsztu szewskiego i radny miasta.

— Ba, odrzekł zagadnięty z miną tajemniczą — stary Cienciała chciał córkę wydać za stolarza Szczygła i już wszystko było gotowe do ślubu. Skupował nawet wyprawę, bo chciał, aby córka miała wszystko jak na pannę obywatelską przystało. A że jak wiecie stary ostatniemi czasy podupadł, więc wziął .przed trzema miesiącami odemnie paręset złotych na weksel Dziś był termin wypłaty. Poszedłem tam po pieniądze, aż tu zastałem sądny dzień. Z nim samym, ani się dogadać, wychowanica jego Zosia płacze w kącie i powtarza ciągle: ja temu nie winna. Naturalnie, że odszedłem bez pięniędzy, a nawet procentu nie dostałem i tylko dowiedziałem się od służącej, że stary dostał list z Włoch, w którym mu Basia donosi, iż wyjechała z hrabią, który ją wykradł z pensyi we Lwowie.

— Widzicie, ja mu to przepowiedziałem, wtrącił pan Michał Kukawka, po co było mu córkę uczyć jak panią i oddawać na pensyą jak magnatkę. Naturalnie, że takiej damie nie mógł się stolarz podobać, tem więcej, iż jej zajechał w głowę hrabicz, którego poznała jak tu był w odwiedziny u swego ojca przed dwoma laty. Mnie się już wtedy nie podobało, że ten panicz, tak chodził koło domu Ciencialy, a zerkał w okna, a wzdychał

Tak gwarząc między sobą nieuważali nawet nasi sławetni obywatele, że do ich gromadki zbliżył się młody jakiś człowiek i spojrzawszy na pana Swiderskiego snać uderzony jego twarzą, przystanął, zawahał się lecz nareszcie zbliżył do stojącej grupy i nadsłuchiwal.

Gdy skończył pan Kukawka swoją filipikę przeciw wychowaniu dzieci nad stan, nieznajomy odstąpił na bok i wpatrzył się w twarz Swiderskiego. Lecz ruch ten zwrócił nań uwagę stojących.

— Kto to? pytali się wzajemnie.

— To jeden z tych komedyantów, co tu przyjechali dziś, odpowiedział pan Swiderski. Pożal się Boże, co to za hołota. Surduta porządnego nie ma, a gra — króla lub cesarza. Ledwo że tu stanęli „pod sroką", a już przychodzą do mnie, abym im pieniędzy pożyczył. Ten młody człowiek, to zdaje się być pierwszy kochanek, lecz mi się to nie podoba, że tak poufale zbliżył się do nas, jak jaki znajomy i słuchał co mówimy. A, otóż idą fury z bagażami teatralnemi, a co gawronów za niemi biegnie! Myślałby kto, że Bóg wie co się dzieje.

Grono stojących na środku drogi rozstąpić się musiało przed nadjeżdżającemi furami i zwolna rozeszło się do domów.

Nieznajomy stał jeszcze chwilę i dumał starając się widocznie odnowić jakieś dawniejsze wspomnienie. Nareszcie poruszył się i powolnym krokiem poszedł w stronę, którą pojechały fury. Myśl jednak jakaś nie dawała mu pokoju. bo idąc mówił do siebie półgłosem.

— To jest pewne, że tego człowieka gdzieś widziałem w życiu . . . tak, tak, to było w domu mego ojca. Mój Boże! co się nie stało w ciągu tych kilku lat. Wtedy byłem ukochanym synem mego ojca, pieszczonym do zbytku. Lecz któż jeźli nie ja sam winien jestem temu, że dziś błąkam się po świecie, zamiast gospodarować na wsi lub używać przyjemności wielkomiastowych obok kochającego ojca. Nie, — jam temu nie winien, iż we mnie tlił święty ogień sztuki, iż patrząc różowo na świat marzyłem o wielkości i sławie. Spodziewając się znaleść między towarzyszami ten

silnie wierzymy, że gdy będzie potrzeba, część Izraelitów naszych światłych i patryotycznych stanie razem z nami w szeregu i zwartą falangą wspólnemi siłami odeprzemy te niecne zamachy i wyrwiemy te pazury, któreście teraz jeszcze raz nam pokazali!

Przegląd polityczny.

Delegacya nasza rozwija niezwykłą czynność w parlamencie wiedeńskim, występując w rozmaitych kwestyach i zaczepiając rząd lub występując w obronie interesów krajowych. Jest to pocieszającym objawem i życzyć sobie należy, aby ta energia miała dłuższe trwanie i nie wyglądała na akcyą przedwyborczą, jak to delegacyi jej przeciwnicy zarzucają. My od początku istnienia naszego pisma, a zatem od początku walki z delegacyą zajmowaliśmy pośrednie stanowisko i nie dając się pociągnąć w zamęt walki stronniczej, z całą bezstronnością patrzyliśmy na zapasy, podnosząc błędy i zasługi stron obu. Wprawdzie jest u nas silnie zakorzenione zdanie, że „skoro nie jesteś za mną, jesteś przeciw mnie“ i że kto ubolewając nad zaciętością stron obu, pragnąłby, aby nastąpił pokój, ten albo nie ma odwagi wypowiedzieć swego zdania, albo się waha, której partyi ma zostać sprzymierzeńcem. Zapatrywanie to jest tylko w pewnych razach słuszne, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o kwestye zasadnicze wytykające kierunek krajowi nie tylko na czas teraźniejszy lecz i przyszły. Za taką uważaliśmy kwestyą solidarności posłów polskich. Potępiając jednak zrywanie tejże, gdyż widzimy przepaść w jaką Polskę zawsze brak solidarności spychał i znowu obecnie wtrącił, wyrażaliśmy życzenie, aby walki nie podsycać jątrząc strony zwaśnione, lecz przeciwnie wpływać na jej złagodzenie.

Byliśmy bowiem zawsze przekonani, iż obie strony pragną dobra kraju, choć innemi dążą ku temu sposobami i potępialiśmy inwektywy ciskane sobie w oczy.

Dziś z przyjemnością zapisujemy fakt, iż jeden z secessyonistów, którego walka stronnicza tak daleko zaprowadziła, iż delegacyi wobec obcych czynił zarzuty, wobec tych samych świadków oświadczył, iż stoi z delegacyą na jednym gruncie, pomimo, iż nie należy do Koła polskiego. Nie wątpiliśmy o tem nigdy, lecz stwierdzenie tego faktu jest o tyle pocieszającem, że daje nadzieję zakończenia wojny domowej rozbijającej i tak słabe siły na dwa obozy. Tam bowiem, gdzie się stoi na jednym gruncie, a miałowicie miłości Ojczyzny, tam jest możebność porozumienia.

Fakt, o którym wspominamy miał miejsce w Radzie Państwa, a słowa te wyrzekł dep. Hausner w świetnej mowie o ustawie finansowej. Znaną jest wymowa tego posła, który ile razy przemawia, olśniewa nią nawet przeciwników. Tym razem umiał on tak porwać za sobą Izbę, iż ta pomimo odbierania mówcy głosu przez przewodniczącego, jednogłośnie zezwoliła, aby tenże mówił dalej.

Do równie świetnych mów zaliczyć wypada głos dep. Smarzewskiego w sprawie gospodarki rządowej w lasach Niepołomickich.

Niech tylko wystąpienia te powtarzają się częściej, niech nie pozostaną pojedynczemi rakietami, a Niemcy znów będą się z nami liczyć, od czego się przy długo trwającem milczeniu naszej delegacyi odzwyczaili zupełnie. Tą drogą idąc wyrwie delegacya broń z ręki przeciwników, a zdobędzie sobie uznanie kraju i moralne zadowolenie spełnionego obowiązku.

W polityce zagranicznej wciąż obraca się wszystko w zaczarowanem kole sprawy Wschodniej. Po raz nie wiedzieć już który nastąpiło zbliżenie się Turcyi z Rossyą. Objawem tego jest obietnica dana przez Cara Sułtanowi, iż nie tylko przyspieszy ewakuacyą zajętych i bezprawnie w swych rękach dzierżonych prowincyj, lecz że nawet odwoła oficerów przydzielonych do nowej armii bułgarskiej. Natomiast Turcya odstępuje dobrowolnie Rossyi skrawek kraju w pasie granicznym.

Sprawa afganistańska tak jakby ukończona zupełnie. Jakub chan przybył bowiem do obozu angielskiego, a zawarcie pokoju ostatecznego jest już na blizkim planie. Załatwienie tej sprawy będzie dla Anglii bardzo na rękę zwłaszcza wobec zawikłań sprawy Wschodniej i wojny z krajem Zulu.

Z Rady Miejskiej

Do rady miejskiej wybrani zostali z koła I. na 146 głosujących:

Radni koła I.: Jan Adelman 127; X. Wład. Cymbul 144; Alex Dworski 145; Ignacy Frankowski 139; Michał Kozłowski 117 Dr. Anatol Lewicki 124; Dr. Erazm Łobaczewski 145; Dr. Teofil Mochnacki 105; Wład. Przybylski 146; Alojzy Postel 124; Klemens Sienkiewicz 145; Karol Szukiewicz 119.

Zastępcy Dr. Leon Ziemiański 143, Boczkowski Telesfor 143 Leo Emil 142; X. Wołoszynski Karol 141; Majerski Ferdynand 193; Dr. Jan Gaweł 130.

Z koła drugiego na 89 głosujących:

Radni koła II Dr. Wilhelm Rozenbach 82; Blumefeld Chaim 76; Schifer Mozes 51, Wolf Chaim 61; Mantel Abraham 53; Gans Major 53; Schütz Isak 48; Dr. Mendrychowicz 51; Dr. Dauer Fabian 44; Maurycy Tyger 48; Naftali Dawid 51; Leon Schwarzthal 52.

Zastępcy koła II.; Brodheim Abraham 84; Gütter Mechel 75; Rabinowicz 37; Dawid Henryk 42; Bross Mojżezs 48; Hamerschmid Abraham 43.

Z koła trzeciego na 927 głosujących:

Radni z koła III. Dr. Walery Waygart 518; Jakób Szwarz 517; Leizor Gans 468; Józef Jarolim 469; Dr. Jakób Baumfeld 536; Marjan Władyczyński 482; Jan Lewicki 467; Baruch Henner 501; Moritz Mester 566; Józef Dereniowski 491; Moritz Krug 487; Emil Kreyczy 500;.

Zastępcy: Mojżesz Schiffer 482; Tomasz Bielawski 477; Simche Rager 508; Antoni Bulwiński 459; Franciszek Müller sz. 476; Mechel Krys 565.

Stowarzyszenia.

Z Towarzystwa pedagogicznego.

Walne zgromadzenie towarzystwa pedagog. oddziału przemyskiego odbędzie się w Mościskach dnia 2. czerwca r. b. w zabudowaniu tamtejszej szkoły o godzinie 11 rano. Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3) Odczyt p. Harwota, profesora gimnazyalnego na temat: „Życie domowe jako czynnik wychowawczy w społeczeństwie“. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy i biblioteki oddziałowej. 5) „Cztery działania ułamkami zwyczajnemi przeprowadzi praktycznie p. Kaz. Połakiewicz, nauczyciel szkoły wydziałowej. 6) Wybór delegata na walny zjazd w Brodach. 7) Wnioski członków.

Z dyrekcyi stowarzyszenia zaliczkowego urzędników otrzymujemy zawiadomienie następującej treści: Ażeby ułatwić członkom stowarzyszenia stosunki z dyrekcyą, uchwalono odbywać posiedzenia wydziału dwa razy miesięcznie w dnie sobotnie w odstępach dwutygodniowych licząc od pierwszej soboty po pierwszym każdego miesiąca. O tej uchwale zawiadamiamy członków z tym dodatkiem, ażeby wszelkie podania w terminach powyżej oznaczonych wnosili, czem i sobie niemało czasu zaoszczędzą i dyrekcyi zadanie znacznie ułatwią.

Kronika.

— **Dowiadujemy** się, że tutejszy c. k. starosta p. Jędrzej Seidler ma zamiar przenieść się w stały stan spoczynku. Wiadomość ta przykro dotknie miasto nasze, gdyż p. S. umiejąc zawsze pogodzić urzędowe obowiązki swego stanowiska z interesami kraju i poszczególnych gmin, w których urzędowanie wykonywał, jak niemniej z życiem prywatnem, zyskał powszechny szacunek. Urzędnicy podwładni mieli w nim zawsze najlepszego przełożonego. Dla stron uprzejmy i wyrozumiały, umie on jednak skarcić wszelkie nadużycia. W pożyciu prywatnem zawsze miły towarzysz, a dom jego otwarty dla licznych przyjaciół, należał zawsze do najprzyjemniejszych.

To też nie dziw, iż wszędzie gdzie był, w ciągu swej przeszło 40 letniej służby pozostawił po sobie miłe wspomnienia i żal. Te same uczucia pozostaną po nim i w naszem mieście, jakkolwiek nie braknie i takich, pomiędzy naszemi dotychczasowemi ojcami miasta, którzy cieszyć się będą, że ustępuje osoba, która czuwała nad dobrem gminy i starała się, o ile to było w jej mocy, poskramiać zbytnie zapędy tych, którzy kierowali dotąd sprawami gminnemi z największą niekorzyścią dla miasta. Za to ludzie dobrze myślący, żałować będą tego męża, tem więcej, gdy w obec składu naszej nowej rady miejskiej, jest niezbędną żelazna ręka, któraby nad jej czynnościami ustawicznie czuwała.

— **W sprawie Jubileuszu Kraszewskiego.** Już dwa miesiące upłynęły od czasu, jak wybraliśmy komisyą ściślejszą, która miała się zająć przygotowaniem wszystkiego, co należy do wypełnienia programu. Zapewne musiała praca komitetu już daleko postąpić, tego jesteśmi pewni, fundując na energii tych panów, którzy weszli w skład komitetu; ale jednej rzeczy pojąć nie możemy, mianowicie dla czego to komisya otacza swoje działanie taką tajemniczością? dla czego nie odezwie się choćby słówkiem jakiem i nie powie nam, co dotąd zrobiła? i jakie są nadzieje na udanie się uchwalonego programu? Szanowny komitecie! prosimy cię uprzejmie, daj oznaki życia i uspokój umysły zatrwożone głuchemi wieściami, które w podejrzenie podają twoją sprężystość. A może . . . ale precz grzeszna myśli, tego i przypuszczać nie chcemy. Czekamy na odpowiedź do przyszłego numeru. —

— **Mieszkańcy** ulicy lwowskiej i krównickiej żalą się, że szczególnie w dnie targowe fury zastawiają te ulice a mianowicie gościniec na lwowskim trakcie przy wjeździe do dworca i plac przed hotelem przemyskim, tak dalece, że tamtędy literalnie przejść nie podobna. Policyant ani się tam nie pokaże dla zrobienia porządku. Gdy nadto szanowny magistrat nie sprząta nieczystości pozostałych tam po każdym targu i gdy wszystkie te nieczystości pomnażane ciągle przez stojące stale na placu fiakry, zbierają się w dole powstałym od bardzo dawna w bruku przy skręcie z poczty na dworzec kolejowy, można sobie wyobrazić, w jakiej ilości rozwijają się w tej okolicy zatruwające miazmy. Nie przypuszczamy, ażeby o tem wszystkiem nie wiedział szanowny magistrat, bo to są przecież

---

zapał, co mnie trawił, porzuciłem wszystko, wyparłem się ojca, którego postanowienie moje przyprowadziło do rozpaczy i ostatecznie zabiło. Wyrzekł się mnie nawet przed śmiercią i zabronił noszenia swego nazwiska.

Zamiast sławy oczekiwanej znalazłem nędzę, zamiast ognia świętego brudną świeczkę łojową. Lecz nie czas wyrzekać, dziś trudno odrobić to co się stało, trzeba dalej ciągnąć ten pług do którego się dobrowolnie zaprzągnąłem.

Szczególne jednak z jakiego powodu zwróciła moją uwagę ta opowieść o córce tego Ciencialy, którego nazwisko pierwszy raz słyszę, a na oczy nie widziałem. Wszak w niej nie ma nic nadzwyczajnego. Ileż to przewróconych głów młodych pada ofarą pewnego lepszego zepsutego panicza.

Tak rozmawiając sam z sobą, przystając chwilami w zadumaniu, doszedł nasz amant do szopy, przed jaką stanęły fury. Z zamyślenia wyrwał go głos jakiegoś małego szczupłego człowieka, który w zasmolonym i zapylonym ubiorze kręcił się pomiędzy wozami i pomagał w zdejmowaniu rozmaitych gratów przywiezionych.

— Cóż to mój Panie, nie myślisz nam pomagać, czy to scena sama się ustawi, a do wieczora niedaleko. Jeżeli ja mogę się męczyć, to i Pan któremu za darmo nic płacę, mógłby się wziąć do roboty zamiast się włóczyć od dwu godzin po mieście

Zbudzony z zadumy pierwszy kochanek westchnął boleśnie i już miał się zabrać do roboty, gdy widać inna myśl wstrzymała go.

— Gdyś mnie Pan przyjmował, odrzekł po krótkiej chwili, nie było mowy o tem, iż mam być prócz amanta, także dekoratorem, maszynistą, parobkiem i wszystkiem tem, czem dziś chciałbyś mnie Pan zrobić. Dość już mam tej pracy? od dziś dnia gram tylko przydzielone mi role i więcej nie robię nic.

— Cóż to Pan myślisz, odburknął mały człowiek, który nam się sam zaprezentował jako dyrektor trupy, że będę żywił pasibrzuchów. Czy to dochody moje wystarczą na to, aby gażę wypłacić i trzymać jeszcze całą zgraję posługaczy?

— Jak się Panu podoba, ja powiedziałem moją decyzyą, a jeżeli się ona Panu nie nadaje, to możesz mnie uwolnić. Takie miejsce zawsze znajdę.

— Nie tak łatwo mój Panie, zwłaszcza, iż talentu nie masz żadnego, a zarozumienia wiele.

— Jeżeli Pan tak sądzisz, więc przekonamy się kto ma racyą. Od dziś nie chcę należeć do towarzystwa.

To mówiąc wziął kufereczek z wozu, w którym mieścił się cały jego majątek i skłoniwszy się zimno odszedł w tę stronę, z której przed chwilą przybył.

Pan dyrektor stał chwilę ważąc w myśli, czy zdjąć pychę z serca i zawołać na odchodzącego, aby pozostał, czy też zachować swą powagę i sztuczną obojętność. Obawa okazania słabości wstrzymała go i dopiero gdy młody człowiek zniknął na zakręcie ulicy żal mu się zrobiło iż tak gwałtownie postąpił. Powodem zaś do żalu było to, iż nie miał do wieczornego przedstawienia kochanka, którego rolę wypadnie oddać „czarnemu charakterowi.“

Nie wierzył jednak, iżby obrażony amant odszedł od trupy tak bez pożegnania, nie dostawszy należnej mu pół miesięcznej gaży, pocieszył się więc, iż on wróci i mruknąwszy: przyjdzie koza do woza, zajął się dalej roztasowaniem przywiezionych przyborów.

(c. d. n.)

ulice i plac gdzie największy ruch panuje. Musimy więc przypuścić, że dotychczasowa zwierzchność gminna chciała po sobie pozostawić każdemu swemu i przybyszom w oczy wpadającą pamiątkę, ażeby się zwolnić od zarztu że po niej nic nie pozostało, jak tylko nowa sztucznie zamykana urna wyborcza, która jest nadzwyczaj krnąbrną, bo się okazała otwartą pomimo że ją sam pan burmistrz własnoręcznie zamknął.

— **Wianki.** Staraniem kilku ludzi chętnych, odbyła się w roku zeszłym po raz pierwszy w mieście naszem uroczystość „Wianków". Mało które miasto, a w kraju naszym po Krakowie podobno jeden tylko Przemyśl, może u siebie urządzać ten obchód narodowy, u którego, oprócz dobrej woli i matyeryalnej pomocy ze strony mieszkańców, niezbędny warunek stanowi bliskość wielkiej rzeki. Przemyśl pod tym względem ma najszczęśliwsze położenie, to też szkoda by była wielka, by staraniem kilku obywateli w zeszłym roku zaprowadzony u nas obchód puszczania wianków miał być pierwszym i ostatnim. Zeszłoroczne Wianki przemyskie świetnością swoją przeszły wszelkie nasze oczekiwanie, a nawet — z dumą powiedzieć to możemy — odbyły się o wiele uroczyściej niż w Krakowie. Niewątpimy przeto, że i w tym roku z równą odbędą się świetnością. Jest to bowiem ogólnem życzeniem mieszkańców Przemyśla, czego dowodem liczne zapytania jakie nas doszły w tej sprawie.

Spodziewamy się przeto, że i w tym roku niebraknie ludzi dobrej woli, którzy zajmą się urządzeniem „Wianków", a towarzystwo muzyczne i Harmonia pewnie nie odmówią współudziału. Koszta jednak tej uroczytości są dość znaczne, tylko w takim razie przeto będzie się ona mogła odbyć, jeżeli zbierze się na ten cel odpowiedni fundusz.

Redakcya chętnie przyjmować będzie wszelkie na ten cel przeznaczone datki, a oprócz tego podobnie jak w zeszłym roku zbierać będą składki obywatele, upoważnieni do tej czynności. Czas jednak bardzo krótki, więc przypominamy, że „dwa razy daje, kto prędko daje".

O ile nam wiadomo, dotychczas nie zawiązał się jeszcze komitet odpowiedni, gdy zaś już w zeszłym roku liczne zgromadzenie obywateli uchwaliło urządzanie tejże uroczystości, łatwo złożyćby można komitet w ten sposób, by wydziały towarzystwa muzycznego, Harmonii i Gwiazdy wydelegowały po trzech członków do komitetu mającego się zająć urządzeniem obchodu puszczania „Wianków" na Sanie.

— **Zarząd ruchu** I. węgiersko-galicyjskiej kolei donosi nam, iż celem ułatwienia komunikacyi między Przemyślem a zakładem kąpielowym i żętycznym w Kulasznem, stacya kolei Szczawne, będzie pociąg mięszany wychodzący w niedzielę rano z Przemyśla dochodzić do Kulasznego, a w poniedziałek pociąg przychodzący do Przemyśla wieczorem odchodzić z Kulasznego. Obecnie pociągi te lokalne krążą tylko między Przemyślem a Zagórzem. Zmiana ta wchodzi w życie z d. 15. b. m. i trwać będzie przez sezon kąpielowy.

— **Piąte z rzędu** przedstawienie towarzystwa dramatycznego danem będzie we wtorek d. 14. maja b. r. Amatorowie odegrają premiowaną komedyą p. Kazimierza Zalewskiego p. t. Artykuł 264. Ruchliwość, jaką objawia towarzystwo dramatyczne na tem większe zasługuje uznanie, iż ma ono do zwalczenia jeszcze niewykorzenione przesądy, skutkiem jakich wiele pań nie chce brać udziału w tej przyjemnej i pouczającej zabawie. Sztuki, jakie dyrekcya wybiera, są tego rodzaju, iż każda najskromniej wychowana panienka bez zarumienienia się wysłuchać je może. Zkądże więc powód do tego wstrętu? Mamy nadzieję, że to przeminie i dyrekcya nie będzie zawsze w kłopocie, jak obsadzić wszystkie role.

— **W dziedzinie fotografii nowość!** Są to fotografie wykonywane przy sztucznem świetle — w nocy. *Photographie à la nuit*, tak ją nazywa wynalazca p. Leber w Paryżu.

Fotografje tego rodzaju nie ustępują w niczem fotografjom dziennym, a są nawet od nich w wielu względach lepsze.

Cechuje je prócz tego względna taniość.

Najwyższą jednak zaletą „fotografii nocy" jest wzgląd, że wykonanie ich nie jest zależne od zmienności światła słonecznego i że bez względu na porę roku mogą one być dowolnie robione.

— **Szósty wieczorek Towarzystwa muzycznego** odbył się 7. maja. Słyszeliśmy na nim z kwartetu smyczkowego Beethovena Andante i Scherzo, dobrze odegrane; Allegretto Griego i Mazurek nieznanego nam kompozytora na skrzypce i fortepian; dwie piękne piosnki Reineckego, odspiewane przez p. D. z towarzyszeniem skrzypiec i fortepianu. Pani S., która tak często z ujmą dla nas daje się słyszeć, objęła tym razem partyę fortepianową i odegrała ze zwykłą sobie precyzyą: Capricio Mendelssohna i Illustrations de Rigoletto Jaela. W grze pani S. przebija wielka pewność i siła, dobrze rozwinięta technika i indywidualne pojęcia egzekwowanych przez się utworów, a w kwintecie fortepianowym Nowakowskiego, który zakończył wieczorek, kwintecie pełnym ładnych pomysłów i dobrze wystudyowanym, przekonała nas pani S. o doskonałem wykształceniu muzycznem.

Prostujemy również podane w numerze zeszłym doniesienie, iż koncert nadzwyczajny Tow. muzycznego na cześć 60 letniej rocznicy urodzin St. Moniuszki (5 maja) na fundusz pomocy naukowej im. J. I. Kraszewskiego urządzony, odbędzie się dnia 8. jak przez omyłkę podaliśmy lecz dziś w niedzielę 11. maja, o godzinie 7½ wieczorem. Program koncertu składa się z dwóch części:

Część I. 1. Odczyt o Moniuszce 2. Moniuszko, polonez z op: „Halka" na głosy męzkie 3 a) Mendelssohn andante b) Popper mazurka odegra p. *K.* 4 Moniuszko a) Dumka z op. „Straszny dwór" b) Pieśń odspiewa pani H.

Część II 1 Moniuszko „Widma" (część) chór mięszany solo pni H. i p. K. i deklamacya p. M 2. Moniuszko „Kapral" odsp. p. K. 3 a) Chopin Romance z koncertu E moll odeg. p. L. b) Moniuszko Polonez 4. Moniuszko „Florjan Szary" Ballada na solo p. K. i chór męzki.

Jest nadzieja, że program zwabi dużo słuchaczy bo tak cel jak i uroczystość Moniuszki zachęcą niejednego, zwłaszcza, że to ostatni tego sezonu koncert!

— **Dwaj urzędnicy katastralni** zjechali tutaj w celu zdejmowania pomiarów samego miasta i okolicy. Szczęśliwym trafem dostali się nam Polacy, co przy dzisiejszym składzie personalu katastralnego jest niezwykłym wypadkiem.

— **Sprawa o . . . uwiedzenie**. Adwokat broni podsądnego z zapałem.

Oto jego przemowa:

„Prześwietny sądzie! „Ja znam tylko trzy sposoby uwiedzenia: piękną powierzchowność — rozum — i pieniądze. Co się tyczy piękności, to dość spojrzeć na szkaradną gębę mego klienta, ażeby się przekonać, że jestto wprost niemożliwe. O rozumie jego dokładne zapewne potrafiliście wyrobić sobie pojęcie z odpowiedzi, jego nic głupszego nie można wymyśleć. Wreszcie, co się tyczy pieniędzy, to na nieszczęście nie ma on nawet tyle groszy, ażeby zapłacić mi za obronę i dla tego zmuszony go jestem bronić z polecenia sądu. W ten sposób — prześwietny sąd nie wątpi chyba o tem — występek nie mógł być przez klienta mojego popełniony, dla zupełnego braku środków po temu. Na zasadzie więc powyższego śmiem prosić o uwolnienie mego klienta od wszelkiej odpowiedzialności".

Sąd uwolnił od zarzutów klienta, który jednak za obronę ... nie obraził się!

— **Nietrzeba być nawet bardzo domyślnym,** ażeby odgadnąć, kto prowadzi budowę odnawiającego się domu narożnego przy ulicy lwowskiej, obok kościoła OO. Reformatów. Na całym cywilizowanym Bożym świecie, nie pozwolonoby nikomu zastawiać dwóch ulic gruzami i belkami burzonego domu. Nasze jednak budownictwo miejskie, pozwala na to, jeżeli nie komu innemu, to przynajmniej sobie samemu — Dość już zwężona w tem miejscu ulica lwowska, straciwszy pod rumowiskiem i cegłami, piaskiem i deskami jedyny swój chodnik i połowę drogi, jest tak wązką, że nie zdoła się tam nikt wyminąć. — Czy jest pan budowniczy miejski nie raczy p. budowniczemu prowadzącemu tę budowę, nakazać, by usunął bezwłocznie te barykady. —

— **Nekrologia** Józef Ordęga, porucznik jazdy kaliskiej z r. 1831 zmarł w Krakowie d. 7. b. m. w wieku lat 77. Niezłomnego charakteru człowiek, gorący patryota, szanowany był przez wszystkie stronnictwa. Pokój duszy biednego tułacza!

Horacy Delaroche syn malarza Pawła D., a wnuk słynnego Horacego Verneta umarł w Wersalu w wieku lat 42. Ożeniony z córką Andrzeja Plichty córką sekretarza Rządu z r. 1831. był on gorącym przyjacielem Polski, uważając ją za drugą ojczyznę. Władał on językiem polskim i miłował literaturę naszą. Cześć pamięci tego przybranego syna Polski!

— **Wiadomości lokalne.** Ubiegłej Środy i Czwartku 7 i 8 maja późną nocą łuny od strony wschodniej przyświecały skrutynium wyborów do rady miejskiej. W Środę o godzinie 11 w nocy paliły się oficyny i zabudowania gospodarskie posesyi Aschera Tukiera przy szosie lwowskiej położonej. We Czwartek o godzinie 10 wieczorem wybuchł pożar w stajniach realności Manesa Guta dawniej browarem Linika zwanej, także na trakcie lwowskim. Przy obu pożarach szybko nadbiegły straże nasze i dzielnie się spisały, w moment zlokalizowano ogień a w krótkim czasie stłumiono go zupełnie.

Przy gaszeniu pożarów były w ruchu oprócz parku straży ogniowych także i dwie sikawki dyrekcyi rutejszych fortyfikacyi.

Przemysł i handel.

Sprawy kolejowe.

IV. Zakupno kolei przez rząd.

W poprzedzających artykułach wykazaliśmy, że koleje jakie powinny mieć za główne zadanie przyczyniać się do rozwoju przemysłu i handlu, skutkiem już to, źle zrozumianego, już to rzeczywistego interesu, wprost przeciwny wpływ wywierają. Wspomnieliśmy również, iż wszelkie wysilenia czynione lub zamierzone w tym kierunku, aby złagodzić ten wpływ szkodliwy, są tylko półśrodkami, nie przynoszącemi prawie żadnych rezultatów. Trudno bowiem żądać nawet aby towarzystwa założone kapitałem akcyjnym i obliczone na zysk, miały się go zrzekać ze względów na dobrobyt krajowy i za nim idące widoki korzyści w przyszłości. Jeżeli one czynią pod pressyą rządową ustępstwa taryfowe, to czynią to tylko przez wzgląd na subwencyą o ile jej potrzebują, i w granicach zakreślonych koncessyą. Ta zaś zakreśla tylko granicę po za którą kolei nie wolno podnosić cen przewozu, lecz gdyby koleje te ceny maxymalne wprowadziły w życie, byłoby niepodobieństwem przewozić towary koleją, bo wypadłby transport zbyt drogo. Towarzystwa kolejowe nie pobierające ze skarbu państwa zapomóg, nie potrzebują się w sprawach taryfy wcale na rząd oglądać, chyba o tyle, iż ten mając nadzór techniczno-policyjny nad kolejami, mógłby za zbyteczną nieugiętość towarzystwa mścić się, że tak wyrazimy się sekowaniem kolei.

Wpływ rządu na koleje czerpiące subwencyą ze skarbu, jest wprawdzie większym, lecz i ten ma swe granice. W naszym kraju istnieją koleje — wszystkie młode przedsiębiorstwa które nie tylko iż nie mają tyle dochodów, aby opłacić procenta od kapitału zakładowego w postaci kuponu od akcyj, lecz które nie pokrywają nawet wydatków ruchu i utrzymania drogi. Otóż koleje te w razie zniżania taryfy mogą stawiać żądanie, aby skarb państwa pokrywał nie tylko procenta od kapitału, lecz i niedobór ruchu powstały skutkiem zmniejszenia się dochodów po obniżeniu cen przewozu. Że pretensya ta jest słuszną każdy przyzna, zwłaszcza gdy weźmie pod uwagę, iż przy wypracowaniu projektu kolei, rząd miał głos decydujący i że na wybór kierunku linii kolejowej prócz względów ekonomicznych wpływały także względy strategiczne. Z tego punktu widzenia wychodząc, wytoczyła jedna z naszych kolei proces rządowi o pokrycie niedoboru ruchu i trudno wątpić, aby nie uznano słuszności żądania.

Jedynym więc środkiem który może zawisłą kwestyą taryf kolejowych rozstrzygnąć ku ogólnemu zadowolnieniu a co ważniejsza doprowadzić do tego, żeby koleje wypełniały swe zadanie, jest zakupno kolei przez państwo.

Już nie jednokrotnie podnoszono tę kwestyą, pisano o niej w dziennikach, wydawano broszury, w jakich można było się spotkać z wielu zdrowemi myślami — lecz sprawa ta pierwszorzędnej wagi dla dobrobytu krajowego nie postąpiła naprzód. Powodem zaś jest to, iż zbyt mało zwracamy uwagi na sprawy kolejowe i nie interesujemy się niemi.

Gdyby rząd miał koleje w swych rękach, a zakupił je nie w celach politycznych jak się to stało w Niemczech, musiałyby się zmienić stosunki. Niepodobieństwem bowiem przypuścić, aby rząd nie pojął własnego interesu podnoszenia handlu i przemysłu we wszystkich krajach koronnych. Choćby więc jedna lub druga linia kolejowa chwilowo nie rentowała się, nie uciekałby się on do sztucznych środków powiększania dochodów za pomocą podwyższania taryf i podobnych sposobów, lecz mając na oku interesa przemysłu i handlu, pokrywałby niedobór jednej linii z nadwyżki dochodów drugiej linii, tak jak to się dzieje przy niejednym tytule budżetu państwa. Rząd węgierski zrobił pierwszy krok na tej drodze, budując kolej rządową, a choć ona nie przynosi chwilowo korzyści skarbowi węgierskiemu, to jednak wpłynęła korzystnie na stosunki ekonomiczne kraju. Dość powiedzieć, iż ta kolej pierwsza w monarchii austro-węgierskiej wprowadziła w życie taryfy według objętości (Raumtarif), które wywołały zupełny wywrót dotychczasowego systemu taryf klassycznych.

Za przykładem rządu węgierskiego, poszedł rząd austryacki, zakupując i budując niektóre drugorzędne koleje. Lecz krok ten podobnym był zupełnie do pierwszych kroków dziecięcia uczącego się chodzić, co to postawi nogę naprzód, lecz boi się ciałem poruszyć i waha się. Zakupił on bowiem linie te, które zostawione samym sobie musiałyby były zlikwidować, a wybudował we własnym zarządzie zaledwie dwie małe koleje. Lecz tak jakby się zląkł swego postępku, nie tylko, iż zatrzymał się na tej nowej drodze, lecz nawet skutkiem tego, iż zarząd rozrzuconych drobnych kolei zbyt wiele skarb kosztowałby, wypuścił te koleje w dzierżawę prywatnym towarzystwom kolejowym.

Próba więc ta nie jest nawet próbą, bo koleje dzierżawiące linie rządowe innego gospodarstwa tamże prowadzić nie mogą jak to, jakie mają u siebie, a tem samem złe pozostało w statns quo ante.

Jeżeli ma zatem nastąpić w tym kierunku reforma, to winna ona być radykalną i nie ograniczać się do tego „uzdrowiania chorych" kolei, o jakiem tak wiele mówiono i pisano przed czterema laty, lecz powinna się ona rozciągać do wszystkich bez wyjątku kolei.

Operacyi zakupna kolei nie mógłby rząd dokonać żadną miarą zwykłemi środkami finansowemi, tem mniej zaś ze zasobów skarbu państwa, lecz należałoby wziąć do pomocy kapitały prywatne, a to wydając papiery oprocentowane w rodzaju renty.

Ostatnie lat kilka nie sprzyjały co prawda podobnym olbrzymim przedsiębiorstwom. Zawikłania sprawy wschodniej, budzące niepokój i pociągające za sobą nieufność do wszelkich operacyj kredytowych, stanęły na przeszkodzie realizowaniu podobnej myśli. Lecz skoro tylko zachwiany pokój europejski wróci w zupełności i ustali się, powinnyby strony i osoby kompetentne poruszyć na nowo tę uśpioną sprawę i wpływać na rząd, aby powziął stanowczą decyzyą i starał się ją przeprowadzić.

Kandydatka tutejszego seminaryum żeńskiego zgubiła w przeszłą środę mały **zegarek srebrny.** Ktoby znalazł takowy lub miał o nim wiadomość, raczy się zgłosić do Dyrekcyi szkół żeńskich — za nagrodą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski,

Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.